

Warto wyciągnąć wnioski z historii, która rozgrywała się we wiosce Garczegorze na Pomorzu. I to wszystko jedno, czy będzie się w przyszłości wyborcą, kandydatem na członka władz samorządowych lub członkiem komisji wyborczej. Ocenę tej historii zostawiam Czytelnikom. Który z wariantów wymienionych w tytule jest bliższy prawdy? A może jak to często bywa, leży ona gdzieś pośrodku?

Blisko 7 miesięcy trwało liczenie wyników wyborów samorządowych do Rady Gminy Nowa Wieś Lęborska. W wyborczej ruletce wynik był za każdym razem inny. W ostateczne rozstrzygnięcie zaangażowanych było kilka sądów. Sprawa ma wymiar publiczny, nie ma więc przeszkód prawnych by ujawniać nazwiska zainteresowanych potyczką o mandat radnego ze wsi Garczegorze.

W wyborach samorządowych odbywających się 21 listopada 2010 roku, o mandat radnego z tej miejscowości ubiegali się: Marian Syldatek reprezentujący lokalny komitet Porozumienie Społeczne (był radnym w poprzedniej kadencji) oraz Stanisław Gerc z Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Akt pierwszy. 21 listopada 2010r. – Garczegorze. Głosują mieszkańcy, a komisja liczy głosy.

Zdaniem obwodowej komisji wyborczej głosowanie wygrywa Stanisław Gerc, stosunkiem 228 do 227. Jego konkurent zaskarżył ten wynik do sądu, zarzucając komisji wyborczej, że licząc głosy zbyt dużo z nich uznała za nieważne (46 spośród 501 kart do głosowania).

Akt drugi. 16 grudnia 2010 r. - obraduje Sąd Okręgowy w Słupsku.

Sąd uznaje protest za zasadny. Unieważnia wynik wyborów i nakazuje ponowne policzenie kart do głosowania z 21 listopada 2010r. przez nową komisję wyborczą.

Akt trzeci. 13 lutego 2011r. - ponowne liczenie głosów.

Nowa komisja wyborcza liczy głosy i ustala nowy wynik wyborów. Zwycięzcą znów okazał się Stanisław Gerc. Ale stosunkiem głosów 216 do 213, a komisja za nieważne uznaje nie 46, a 72 karty wyborcze. Ten wynik, jako wyborca, zaskarżył do Sądu Okręgowego w Słupsku Andrzej Syldatek, brat kandydata na radnego.

Akt czwarty. 23 marca 2011r. Znów sala sądowa w Słupsku.

Sąd Okręgowy w Słupsku uznaje protest za bezzasadny, a wynik ponownych wyborów za ważny.

Brat kandydata na radnego odwołuje się od tego orzeczenia. Tym razem do Sądu Apelacyjnego w Gdańsku. Uzasadnia swoją decyzję tym, że w jego ocenie sąd złamał procedurę przy rozpoznawaniu protestu. Uważa, iż jako wnoszący protest miał prawo wglądu do dowodów (kart do głosowania), a sąd w Słupsku mu tego nie umożliwił.

Akt piąty. 18 maja 2011r. Gdańsk – Sąd nakazuje raz jeszcze sprawdzić karty do głosowania.

Sędziowie z Gdańska kierują sprawę wyborów do Rady Gminy Nowa Wieś Lęborska do ponownego rozpoznania. Wskazują, że sąd w Słupsku nie przeprowadził dowodu polegającego na sprawdzeniu

wrzuconych do urny kart do głosowania pod kątem ich prawidłowej kwalifikacji przez komisję wyborczą jako ważnych i nieważnych. Sąd Apelacyjny nakazuje więc ponowne rozpoznanie protestu i weryfikację kart do głosowania pod kątem ich ważności, w obecności stron postępowania.

Akt szósty. 7 czerwca 2010r. – Sąd Okręgowy w Słupsku na wszystkie możliwe strony bada karty wyborcze.

Przez wiele godzin sędziowie weryfikują karty do głosowania. Jest ich rzecz jasna dalej 501 ale tym razem okazuje się, że wśród nich 69 było nieważnych. Ustalony zostaje ostateczny wynik wyborów w Garczegorzu - 218 głosów dla Stanisława Gerca (trzeci raz zostaje zwycięzcą potyczki o mandat radnego) i 214 dla Mariana Syldatka. To koniec sądowej batalii o wynik samorządowych wyborów w Garczegorzu, bo nikt od tego wyroku się nie odwołał.

Coś na bis.

Jak podaje PAP, wyborami w Garczegorzu zajmowała się też Prokuratura Rejonowa w Lęborku, którą o podejrzeniu nierzetelnego liczenia głosów zawiadomił jeden z członków komisji wyborczej. Po przesłuchaniu świadków i zapoznaniu się z dokumentacją wyborczą dochodzenie w tej sprawie zostało umorzone ze względu na brak znamion przestępstwa.

*Marek Wójcik*